Nr. 1. Lwów dnia 4. stycznia 1902. Rok XXXV. Tom LXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika“ bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 15 h. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Redakcya i Administracya „Rolnika“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

TREŚĆ:

Rolnictwo a obrót mlewem.

W numerze 46 z 16. listopada r. z. pojawił się artykuł P. Ludwika br. Wattmanna pod tytułem „Skutki zniesienia obrotu mlewem“, przemawiający za przywróceniem obrotu mlewem. Podobny artykuł tegoż autora, pojawił się w *„Neue Freie Presse“*, lwowska Izba handlowa wybrała komitet, który ma się zająć tą sprawą, naradza się nad nią wiedeńskie centralne biuro przemysłowe dla przygotowania traktatów handlowych. Także cały szereg innych wskazówek dowodzi, że właściciele wielkich młynów rozpoczęli agitacyę za zaprowadzeniem obrotu mlewem. Usiłowania te są popierane przez koła przemysłowe, których doświadczona ruchliwość wobec znanej apatyi rolników, może zapewnić wdrożonej akcyi powodzenie.

Wykażemy to poniżej, jak ściśle sprawa obrotu mlewem związaną jest z interesami naszego rolnictwa poprzednio wszakże zastanowić się musimy, co pod pojęciem obrotu mlewem („Mahl-Verkehr“) rozumieć należy, zwłaszcza, że określenie tego pojęcia w artykule P. br. Watmanna jest tak pobieżne, że czytelnikowi, który zkądinąd z sprawą się nie obznajomił, nie daje pojęcia o jej doniosłości.

Do tego celu posłuży nam krótkie skreślenie początku i dotychczasowego przebiegu tej sprawy.

Zaprowadzenie cła ochronnego na zboże zagraniczne w monarchii austro-węgierskiej dotkliwie uczuć się dało wielkiemu młynarstwu, zwłaszcza węgierskiemu, które sprowadzając zboże z zagranicy i przerabiając je na mąkę znakomite z tego interesu ciągnęło zyski. Obmyślono sposób uchylenia ochrony, jaką udzielały cła zagraniczne rolnictwu, a to przez zaprowadzenie obrotu mlewem, który w tem polegał, że cło za wprowadzane zboże młynarzom na razie kredytowano, a powstałą w ten sposób wierzytelność skarbu państwa umarzano, gdy odpowiednia ilość mąki względnie przerobionego produktu, z granic państwa została wywieziona.

Wielcy młynarze umieli sobie pozyskać przedewszystkiem ministerstwo węgierskie dla myśli zaprowadzenia obrotu mlewem, na co zgodził się także rząd austryacki, co było nieodzownem, gdyż zarządzenie to należało do spraw wspólnych wymagających równego traktowania w obydwóch połowach monarchii.

W zasadzie obrót mlewem wyglądał niewinnie, praktyka wszakże wykazała skutki, których wcale nie przewidywano.

Przedewszystkiem stosunek importowanego surowego zboża do eksportowanej mąki określono w ten sposób, że importujący zboże surowe potrzebował wywieść za granicę daleko mniejszą ilość mąki, od tej, jaką z importowanego zboża surowego wyrabiał, aby uwolnienie od cła za ostatnią uzyskać, gdy z drugiej strony eksportowane odpadki (grys, otręby i t. d.) także mu w ilość potrzebną do uwolnienia od cła ilości produktów przerobionych wliczano.

Wskutek tego znaczna część importowanego zboża, zbywająca z pokrycia eksportu dla uzyskania uwolnienia od cła, nie oclona mogła pozostać w monarchii, wskutek czego zboże kupowane w Rumunii, Serbii Rosyi a nawet w Ameryce po tańszych cenach dotkliwą czyniło konkurencyę zbożu produkowanemu w Monarchii, co stało się w znacznej części powodem niesłychanego obniżenia cen zboża.

Lwia część tych zysków z obrotu mlewem przypadła węgierskiemu młynarstwu, które za pomocą niskich cen mąki współzawodniczyło na wszystkich targach monarchii, — mąka węgierska sprzedawaną była n. p. w Złoczowie i w Tarnopolu, — wskutek czego nawet młynarze czescy i galicyjscy występować zaczęli przeciw młynarzom węgierskim i przeciw obrotowi mle-

wem, nie mogąc wytrzymać konkurencyi, mimo to, że i oni kupowali po niskich cenach zboże tak zagraniczne jakoteż krajowe, gdyż cena ostatniego według cen pierwszego musiała się regulować.

Zdolność młynarzy węgierskich do zwycięzkiej konkurencyi z młynarzami austryackimi, polegała na różnicy zachodzącej między sposobem traktowania spraw przez odnośne rządy.

Rząd węgierski popiera przemysł wszelkiemi siłami, któremi rozporządza, a gdy się zdarzy sposobność eksploatowania drugiej połowy monarchii na korzyść własnego kraju, chętnie z niej korzysta.

Dowodzić tego nie potrzeba, że w ten sposób pojęty i wykonywany patryotyzm węgierski albo wcale nie napotyka na opozycyę rządu austryackiego, albo po niewczasie, gdy olbrzymią szkodę Przedlitawia poniesie. a Węgry korzyści zagarną.

Tak też rzecz się miała z obrotem mlewem.

Młynarz austryacki importując zboże uzyskiwał kredyt cła na podstawie trzech miesięcznego wekslu i w tym przeciągu czasu musiał albo przepisaną ilość mąki wywieść za granicę, albo weksel zapłacić.

Tymczasem młynarzowi węgierskiemu kredytował jago rząd cło na podstawie zwykłych skryptów, a obowiązek zapłaty, względnie wywozu mąki zagranicę przedłużał mu w nieskończoność

Młynarze węgierscy produkowali tedy mąkę ze zboża zagranicznego, nie oclonego, a więc o wiele tańszego, co umożliwiało im konkurencyę skuteczną z młynarzami austryackimi, którzy terminów płacenia weksli za cło wystawionych dotrzymywać musieli. Wskutek tego największa część mąki węgierskiej szła do krajów austryackich, a mała część tylko za granicę.

Następstwem tego stanu rzeczy było, że długi młynów węgierskich za cło wzrosły do kolosalnych rozmiarów, przewyższających często wartość dotyczących zakładów fabrycznych. Gdy tedy rząd węgierski zaczął cisnąć młynarzy tamtejszych do zapłacenia sum od nich za cło się należących, do czego był zmuszony już ze względu, że sumy te wspólnemu Skarbowi się należały, zdybał się z stanowczą opozycyą. Groźba rządu, że w razie dalszego oporu należytości będzie ściągał w drodze egzekucyi, spotkała się z oświadczeniem młynarzy węgierskich, że krok ten musiałby narazić cały węgierski przemysł młynarski na zupełną ruinę, i że lepiej jużby było, aby rząd objął bezpośredni zarząd wszystkich wielkich młynów węgierskich. Oczywiście że rząd węgierski tej propozycyi nie przyjął, a jak sprawa ostatecznie załatwioną została, o tem dzieje milczą. Słusznie wszakże domniemywać się można, że rząd węgierski nie rozporządzając austryackim fiskusem, nie upierał się przy swojem prawie i młynarze węgierscy długów cłowych nie popłacili.

Wreszcie po długoletnich skargach rolników, zwłaszcza węgierskich tudzież młynarzy austryackich, przedewszystkiem czeskich, zniosły obydwa rządy obrót mlewem.

Na tle tego w krótkości skreślonego przebiegu sprawy obrotu mlewem zastanowić się nam wypada nad wpływem, jakie ponowne zaprowadzenie tego zarządzenia na nasze stosunki rolnicze musi wywrzeć.

Jak P. br. Wattmann sam przyznaje, kraj nasz co do ceny zboża z ościennymi krajami walczyć nie może. Stosunki klimatu, urodzajność gleby, wysokość ciężarów publicznych, cen robocizny i cały dalszy szereg względów jest tego przyczyną.

Jeżeli tedy mogłyby, jak tego br. Wattmann żąda, młyny nasze przez zaprowadzenie obrotu mlewem otrzymać tańsze zboże zagraniczne, to oczywiście musiałaby spaść wtedy i tak już niewystarczająca, bo nie pokrywająca kosztów produkcyi, obecna cena zboża krajowego, którego żaden młyn nie nabędzie za wyższą od tamtego cenę.

Udowadniać, że obecne ceny zboża są wyższe, jak za czasów obrotu mlewem i zbijać pszeciwne zdanie br. Watmanna, uważam za zbędne w piśmie, którego

---

„Pomór świń“.

(Szkic z praktyki).

Postępowanie Komisyi wysłanej w celu wybicia zarażonych „pomorem“ świń w Ottynii doprowadziło do jawnego buntu i zaburzenia spokoju publicznego. Nie wątpię, w całej tej aferze „inne szatany były tam czynne“, a jednak uwagi godnem jest to, że „szatany“ te potrafiły rozbudzić niezdrową agitacyę właśnie na tle wybijania świń... Coś musi być wadliwego w ustawie i w przeprowadzaniu tejże, jeżeli udało się na tem tle doprowadzić spokojnego zazwyczaj i apatycznego chłopa pokuckiego do jawnego buntu i napadu na budynek sądowy... Po przeczytaniu wieści o tym wypadku, długo rozmyślałem nad tą całą sprawą, tymczasem fatalizm dał mi sposobność wypróbować na własnej skórze skutków ustawy o tępieniu pomoru i jej częstokroć smutnych następstw. — Sądzę, że czytelnicy „Rolnika“ z ochotą zapoznać się zechcą z temi doświadczeniami, a nawet przebaczą mi, jeśli ten opis będzie trochę przydługi; pragnę żeby to opowiadanie było przeprowadzone plastycznie, a na to potrzeba trochę miejsca.

U mnie w Dubienku i w sąsiednim Weleśniowie, folwarku o 3 kilometry odległym, gdzie gospodaruje moja siostra, był chów świń czystej rasy yorkshir, obliczony wyłącznie prawie na sprzedaż małych prosiąt odkarmionych; i tu i tam było po sześć macior a u mnie był knur sprowadzony od p Irsay'a. Oprócz tego ruski ksiądz miał cztery lochy pół krwi, które odchowywały się zawsze u mnie, sąsiedni chłopi także lochy swe przyprowadzali do Dubienka w celu odchowania. Gdy dwa lata temu pojawiła się po raz pierwszy w naszej okolicy zaraza „pomoru świń“, przeczytałem po pierwsze z wielką uwagą odnośną ustawę i rozporządzenie, powtóre zakazałem przyjmować do odchowania lochy z sąsiednich wsi. W styczniu 1901. roku doniesiono mi, że młoda 5-cio miesięczna loszka na chów przeznaczona w Weleśniowie zachorowała — zatelegrafowałem o tem natychmiast do starostwa. Niestety, mimo znanej sprężystości i uczynności starosty buczackiego, weterynarz przyjechał do Weleśniowa dopiero w ośm dni po doniesieniu. Natychmiast do niego pojechałem i zastaliśmy już dwoje świń nieżywych... Z całym ceremoniałem wywieźliśmy oba „martwe ciała“ w pole i tam robił sekcyę. — Nie znałem jeszcze zupełnie oznak patologicznych, po których się pomór poznaje, a pan

czytelnicy centnar metryczny przenicy po 5 złr. 50 ct. a nawet po 5 złr. sprzedawali.

Twierdzi także br. Wattmann, że zniesienie obrotu mlewem jest niekorzystne dla rolników węgierskich, bo młyny tamtejsze od nich kupować muszą zboże celem eksportu mąki do Austryi. Według P. br. Wattmanna rolnicy nasi mniej zboża mogą wskutek tego pozbywać do krajowych młynów.

Wywód ten jest wprost niezrozumiały

Wszak w razie zaprowadzenia obrotu mlewem także młyny węgierskie miałyby tańsze zboże, i taniej jak to dawniej było, mogłyby mąkę produkować, i jeszcze silniejszą, jak obecnie robić konkurencyę młynom krajowym w handlu mąką.

Z drugiej strony młyny węgierskie przesyłając mąkę do Galicyi muszą opłacać znaczne koszta frachtu i ponosić większe koszta pośrednictwa od młynów naszych, które mają w pobliżu producenta zboża i konsumenta na mąkę.

Także w razie zaprowadzenia obrotu mlewem zbyt zboża naszego do młynów krajowych byłby jeszcze trudniejszy, jak obecnie, czego przecież dowodzić nie potrzeba, bo młyny krajowe zwłaszcza większe, zaopatrywałyby się przedewszystkiem zbożem zagranicznem, jako tańszem, co zresztą sam P. br. Wattmann przyznaje.

Spowodowałoby to obniżenie cen zboża krajowego w myśl ogólnej zasady ekonomicznej, że cena zawisła jest od stosunku podaży do popytu.

Zaprowadzenie obrotu mlewem musiałoby tedy wyrządzić dotkliwą szkodę rolnikom, nietylko węgierskim, ale także i naszym; to też zapatrywanie br. Wattmanna, że zniesienie obrotu mlewem jest tak dla rolników węgierskich korzystnem, jak dla naszych szkodliwem, niczem uzasadnić się nie da.

Przywrócenie dawnego stanu rzeczy przyniosłoby przedewszystkiem korzyść młynom węgierskim, bo wzmocniłoby ich siłę konkurencyjną, zwłaszcza, że rządowi ich nie brakłoby nowych pomysłów i sposobów popierania ich w przemyśle, mającym na celu eksplotacyę krajów ościennych. Wobec znanego zachowania się rządu austryackiego w stosunku do Węgier, uzasadnionia więc byłaby obawa, że zaprowadzenie obrotu mlewem raczej pogorszyłoby, jak polepszyło stosunki krajowego młynarstwa.

Zresztą sprowadzając rzecz do właściwej miary, pominąć nie można, że zaprowadzenie obrotu mlewem, jest postulatem kilku wielkich młynów, ale nie całego młynarstwa krajowego.

Młyny średnie i małe, obliczone na potrzeby miejscowe lub okolicy nie korzystały i nie mogłyby korzystać z obrotu mlewem, gdyby on został zaprowadzony, — przeciwnie ze względów konkurencyjnych, wcale sobie tego nie życzą.

Pojawienie się widma obrotu mlewem w czasie gdy mniemano, że ten dziwoląg ekonomiczny raz na zawsze jest pogrzebany, jest znamiennem i rolnicy nie powinni sobie go lekceważyć, gdyż tu chodzi o nowy zamach na ich interesa, które, jak wszystkim wiadomo, w opłakanym stanie się znajdują. Obowiązkiem tedy jest Towarzystwa gospodarczego i jego oddziałów, odpowiednie w tej sprawie zająć stanowisko i nie dozwolić szerzyć się zapatrywaniom, które mogą kraj nasz niemal wyłącznie rolniczy na nieobliczone narazić straty.

Dr. Stanisław Bieliński.

Wartość łubinu niebieskiego.

Największą zaletą łubinu niebieskiego jest to, iż nie jest wybrednym ani pod względem uprawy, ani też co do jakości gruntu i zwykle tam, gdzie się już nic rodzić nie chce, łubin zawsze się uda. W pierwszem stadyum swego rozwoju potrzebuje łubin wiele wilgoci, posuchy dłuższej nie znosi, dla tego też nie powinno się go późno siać, jakto wielu gospodarzy czyni z oba-

---

Weterynarz powiedział mi, że on sam nie wie, czy to pomór czy róża wąglikowa... Dał mi przy tem do zrozumienia, w ten dziwny trudno uchwytny sposób, że jeżeli bym się umiał na sprawie poznać to można by z tego zrobić pomór, porznąć świnie i uzyskać zapłatę... Przy róży wąglikowej zaś na wybicie i zapłatę rachować nie można.

Tego rodzaju „greca fides“ oburzyła mnie i powiedziałem panu weterynarzowi, że chcę wiedzieć stanowczo, czy to jest pomor, czy róża, że w żadne „porozumienie“ wchodzić nie będę i kasy państwowej nie myślę nadużywać, jeżeli to „róża“, a żądam natychmiastowego wybicia w razie skonstantowania pomoru... Na to stanowcze postawienie kwestyi odpowiedział mi pan weterynarz, że to „róża“ i świń wybijać nie można.. Naturalnie, że musiałem na tem poprzestać.

Przeprowadzono natychmiast doszczętne zrójnowanie budynku w którym świnie stały, rozporządzono przeprowadzenie zupełnej desinfekcyi zapowietrzonego budynku połączonej z wykopaniem ziemi na 75 centymetrów głęboko, spaleniem wszelkiego drzewa, znajdującego się wewnątrz budynku. Jednem słowem doprowadzono budynek do stanu — arabii deserty. Naturalnie że na pozostałe świnie trzeba było przygotować tymczasowe umieszczenie w owczarni. Na razie jednak świnie przestały chorować i przez trzy miesiące nic nie zginęło. Po trzech miesiącach „wymarżnięcia“ budynku urządzono go znacznym kosztem na nowo i świnie wprowadzono.

Od stycznia do maja zaszły wielkie zmiany w starostwie, a przedewszystkiem pan starosta widocznie znudzony delfickiemi orzeczeniami pana weterynarza i innemi usterkami, których dopuszczał się w służbie, postarał się o przeniesienie go „w dobrze zasłużony stan spoczynku“ a na jego miejsce zamianowano nowego, energicznego, wykształconego w swoim fachu i bardzo uczciwego następcę...

Tymczasem tak we wsi, jak i u mnie zdarzały się wypadki zasłabnień i nawet śmierci poszczególnych sztuk świń... Z wiosną z powodu zamknięcia jarmarków kilkanaścioro prosiąt zostało nie sprzedanych... Od czasu do czasu pomiędzy prosiętami zaczynało któreś chudnąć, źle jeść, pokaszliwać... Robiłem awanturę służbie, mówiłem, że pewno zagłodzone, kazałem dodawać karmy, oddzielać, zazwyczaj nie pomagało — prosie po kilku tygodniach „chyrlania“ zdychało... Nauczony jednak doświadczeniem zimowej „róży“ nie dawałem znać do starostwa, tem bardziej, że byłem poprostu prze-

wy przed przymrozkami. Jest to roślina odporna na zimno, która wytrzymuje nawet trzy stopniowe przymrozki. Można więc siać łubin bardzo wcześnie z wiosną, jak tylko rola należycie obeschnie. Wprawdzie posiany przy końcu marca lub w pierwszych dniach kwietnia przez pewien czas po zejściu będzie mieć wygląd anemiczny, lecz skoro tylko przejdą ciepłe deszcze majowe. zmienia zaraz barwę i rozwija się szybko.

Roślina ta zdaniem mojem odegra w przyszłości wielką rolę w stosunkach gospodarskich szczególnie na podgórzu karpackiem i w samych górach.

Łubin dobrze zasiany i użyty na nawóz zielony pod zboża lub okopowe rośliny, daje nieraz zadziwiające rezultaty. Wyniki moich badań przy użyciu łubinu jako nawozu zielonego opisałem cyframi w „Rolniku“ nr. 13 w roku 1890. Dodać przytem muszę, że w tym samym roku posiałem łubin na nasienie na 20 morgach wyjałowionego gliniastego gruntu, na którym nigdy żadnego nawozu nie było. Łubin w ciągu lata urósł na jeden metr wysoki, okwitł dobrze i zawiązał wiele strączków. W pierwszej połowie września został skoszony, a do końca października wysuszony i zwieziony do stodół. Z dwudziestu morgowej przestrzeni zebrałem 300 kóp łubinu, zmłócony wydał bardzo pięknego i dorodnego ziarna 360 q., z których 300 ctm. sprzedałem miejszemi partyami po cenie przeciętnej 5 zł. 70 ct. tj. za 1710 zł. Za pozostałych 60 ctm. dla własnego użytku, licząc po cenie powyższej wyniesie 342 zł. Razem więc osiągnąłem gotówką 2042 zł. czyli brutto z jednego morga po 102 złr. 60 ct. w. a.

Niestety uprawą łubinu zajmują się dziś tylko nieliczne gospodarstwa większej posiadłości, włościanie u nas zupełnie go nie produkują. Dla nich to rzecz obca, której dopiero z daleka się więc przypatrują. To też byłoby bardzo wskazanem, ażeby gospodarstwa uprawiające u siebie łubin, pouczały włościan o jego użyteczności i zachęcały do robienia prób bodaj na małą skalę, żeby włościanie przez własne doświadczenie nabyli zaufania do tej rośliny, tak, jak już nabyli do sztucznych nawozów.

Znam gospodarzy, którzy występywali przeciw produkcyi łubinu, jako nie zawsze udającej się nawet na gruntach właściwych, po bliższem jednak zbadaniu stosunków miejscowych, przekonałem się iż oponentami byli laicy niedoświadczeni, którzy przez nie umiejętny zasiew łubinu, mieli rzeczywiście słaby rezultat. Ziarno łubinu podobnie jak groch z powodu swej znacznej wielkości i formy okrągłej nie daje się należycie przykryć broną i znaczna jego część zostaje na wierchu roli, gdy się do tego trafi na suchy czas, ziarna nie przekryte ziemią zsychają się i marnieją. Zasiew więc taki powschodzi rzadki i potem nędznie rośnie. Dla tego też po zabronowaniu zasianego łubinu powinno się zwałować rolę w dwóch kierunkach ciężkim żelaznym lub drewnianym wałem. Kto zaś ma rolę czystą i dobrze przed zimą wyrobioną, może siać także siewnikiem rzędowym, lecz i tu wałowanie bodaj lżejszym wałem i jednorazowe jest wskazane.

W roku 1900 przedsięwziąłem jeszcze jedną próbę z zielonym nawozem łubinowym. Po sprzęcie kiepskiego żyta, posianego w bardzo słabem polu na nawozie sztucznym, zorałem płytko ściernisko na części łanu i posiałem łubin dając po 125 kg. na morg. Łubin poschodził pięknie i do października urósł na 75 cm. wysoko i zakwitł. Z końcem października kazałem łubin przyorać i w tym stanie zostawiłem rolę do wiosennego siewu. Na wiosnę 1901 r. posiałem owies na całym łanie: część łanu, na której nie było łubinu rozdzieliłem na dwie połowy, na jedną dałem nawóz pogłówny składający się z saletry chilijskiej w ilości 50 kg. na morg w dwóch dawkach. W czasie owies posiany na łubinie okazał się najpiękniejszym tak pod względem barwy, szerokości liścia, grubości i wysokości źdźbła, jakoteż dorodności ziarna. Najmniej ładnie przedstawiał się owies niedoprawiony żadnym nawozem. prób jednak porównawczych ze zbioru porobić nie mogłem, gdyż w lipcu tego roku gospodarstwo to opuściłem.

Wsiewanie łubinu na wiosnę po życie nie ma najmniejszego znaczenia ekonomicznego. Łubin posiany w ten sposób wegetuje słabo wysilając się pod wpływem zbytecznego zacienienia. Przy zrzynaniu zaś żyta, trzeba zostawiać bardzo wysoką ścierń. żeby młodych roślin łubinu nie uszkodzić, uszkodzone bowiem przestają rosnąć, w końcu przez sam sprzęt żyta, niszczy się wiele łubinu wskutek deptania i jeżdżenia wozami po polu.

---

konany, że to marnowanie się prosiąt jest następstwem braku doglądu ze strony służby.

W lipcu nagle padła olbrzymia maciora u księdza i kilka sztuk we wsi... Przyjechał nowy weterynarz, skonstatował „pomór“... Ksiądz jednak bardzo przywiązany do swoich świń, wyprosił się od zabijania, wzięto świnie pod obserwacyę, a gdy w ciągu czterech tygodni jeszcze dwie sztuki zginęło, ostatecznie w końcu sierpnia wybito i resztę świń, razem z kilkudziesięciu świńmi we wsi.

Zanotować tu należy, że w ciągu owych czterech tygodni obserwacyi, chłopi, za psie pieniądze wysprzedali nocami pono ze sześćdziesiąt sztuk świń, które rozniosły zarazę po całej okolicy. Pomimo że weterynarz używał wszelkich środków, jakie mu ustawa daje do rozporządzenia — nadużycia tego nie mógł zwalczyć.

Wreszcie równocześnie we dworze w Dubienku i w Weleśniowie zachorowało kilka sztuk. — Zatelegrafowałem do starostwa przyjechał weterynarz skonstatował „od razu“ niewątpliwy pomor... Nie przystąpił jednak do wybicia, tylko posłał kawałki wnętrzności i płuca zabitej sztuki do rozpoznania i skonstatowania pomoru do Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu. Po tygodniu próbki wróciły i Komisya przyjechała do wybicia... Było to dnia 6. września b. r.

Pamiętny to dla mnie dzień!

Cały dom, stajnia, budynki napchane były końmi wojskowymi i dragonami, bo w naszej okolicy odbywały się manewry i szwadron stał we wsi, a dwór dawał kwatery; w stodole niemiec monter, nie rozumiejący słowa po polsku ustawiał „gnoma“ i trzymał mnie przy sobie, jako tłómacza... w dodatku komisya... Myślałem, że się w strzępki rozerwę, chcąc być wszędzie i zadość uczynić wszystkim wymaganiom.. Dzień ten warto by opisać, jako realistyczny obraz „rozkoszy obszarnika w Galicyi“.

Ostatecznie skończyło się na tem, że latałem z kąta w kąt, a komisya rżnęła świnie, konstatowała, że wszystkie prawie były zarażone, ważyła, zapisywała... Przychodziłem kilka razy na to miejsce w ciągu operacyi“, ale zapisywanie odbywało się w dość tajemniczy sposób i tylko wagę bitych świń podawano do mej wiadomości, a co do ceny, jaką za świnie wezmę, nie mogłem zebrać żądnych pewnych danych... Po skończeniu „operacyi“ skonstatowano, że na 19 wybitych świń cztery tylko były zdrowe, a reszta chorych w pierwszym okresie choroby. Zdrowe rozsprzedano zaraz a chore zlawszy je poprzednio roztworem karbolowym zakopano na wiejskiem śmiecisku... Nie przeszkadzało to

Łubin należy siać gęsto, jeśli ma służyć na nawóz zielony; w celu uprawy na nasienie sieje się cokolwiek rzadziej.

Sprzęt łubinu nasiennego powinien się odbywać wcześnie nie czekając aż strączki na pniu wyschną, bo wtedy pękają i całe ziarno spada na ziemię lub też całe strączki oblatują. Skoro więc tu i ówdzie pobieleją strączki łubinu, należy go zaraz kosić, (zrzynanie sierpami jest za kosztowne) skoszony powinien przez kilka dni przesychać na pokosie, co gdy nastąpi związać powrósłami w snopy i złożyć do kup okrągłych, stożkowatych, chowając wszystkie strączki do środka.

Kupę taką układa się w ten sposób, ażeby wewnątrz niej była próżnia, rodzaj dzwonu, wierzch kupy przykrywa się grubą czapką ze słomy okłotowej dla ochrony przed deszczem. Na tem kończy się cała czynność aż do zupełnego wyschnięcia, które trwa zwykle 3 do 4 tygodni. Zwózka odbywać się powinna na drabiniastych wozach wyłożonych płachtami, gdyż w czasie zwożenia znaczna część ziarna przez otrzęsienie opada.

Wymłacać łubin można cepami lub na młócarni, młocka cepami jest kosztowniejszą, z powodu potrzeby ręcznego czyszczenia ziarna. młocarnia oddaje ziarno czyste. Jeżeli młocarnia łuszczy ziarka łubinu, to w takim wypadku należy tylko zmniejszyć obroty bębna przez założenie większego bloka.

Ziarno łubinu pomimo, iż będzie suche zupełnie, podlega pleśni, jeźli przez dłuższy czas leży w dużych kupach. Mając do dyspozycyi wolne strychy, dobrze jest wymłócony łubin po nich cienko rozściełać. A że to jedyny produkt w kraju, który dotychczas może nie obciążył niczyjego sumienia, można go więc śmiało zostawić nawet i bez zamka. W braku szerszego miejsca, trzeba łubin bardzo często szuflować lub przemłynkowywać. *Dyonizy Nowakowski.*

O wyborze kłębków nasienia buraczanego do siewu.

W ostatnich czasach, kiedy produkcya buraków szczególnie cukrowych zwiększyła się w naszym kraju, spotykamy się często z pytaniem producentów jakiej:» wielkości właściwie, wybór kłębków nasienia buraczanego do siewu, byłby najkorzystniejszym? Nim przejdę do szczegółowego opisu doświadczeń w tym kierunku robionych, muszę zwrócić uwagę czytelnika, że nazwa ogólnie przyjęta, nasienie buraczane jest poniekąd fałszywą. Właściwszą byłaby tu nazwa »owoc«. Podobnie jak każdy owoc n. p. jabłko ma w sobie nasionka (pestki), z których to dopiero wyrasta roślina — tak samo też i kłębki buraczane mieszczą w sobie drobne nasionka, które kiełkują a nie kłębki jak to mylnie niektórzy twierdzą — i te nasionka wydają rośliny.

Kłębki buraczane są więc owocem zawierającym właściwe nasienie. Takich drobnych nasion, znajduje się w kłębku nie równa ilość zwykle w granicach od 3 do 7.

Jeśli kłębek buraczany poddamy próbie kiełkowania a będzie miał dostatecznie potrzebną ilość ciepła i wilgoci, to po 6-ciu dniach możemy spostrzec w około kłębka wyrastające kiełki. Tych kiełków będzie tyle, ile nasion kłębek zawiera — czyli, że każde nasionko z osobna jeden kiełek wydaje — każde produkuje jedną roślinkę dla siebie.

Kłębki buraczane są najrozmaitszej wielkości i kształtu o różnej wadze, na co też przy kulturze buraków zwłaszcza cukrowych, szczególną uwagę zwracać potrzeba.

Briem*) udowadania, że znalazł kłębki, w których różnica wagi zawartych nasion wahała się między 0·0082 gr. a 0·0028 gr. Twierdzi on dalej, że z powodu, iż nasionka w jednym i tym samym kłębku zawarte co do objętości nie są sobie równe — dają też różnej wielkości rośliny.

Co do tego więc jakie kłębki, czy większe, czy mniejsze do siewu wybrać należy, zdania różnych powag naukowych były dotychczas podzielone.

I tak n. p. Nobbe twierdzi, że większe kłębki zawierają większe nasionka — że te silniej kiełkują i lepszy plan wydają. Podobnie jak przy siewie zboża — do której to czynności najdorodniejsze ziarno i najcięższe się wybiera — bo ono najobfitszy plon wyda.

Mette nie zwraca uwagi zupełnie, na różnicę wielkości kłębków — owszem, popiera raczej zdanie, że mniejsze drobniejsze kłębki są lepsze — bo z tych najlepsze gatunki buraków pochodzą. Inni znów, jak np. francuz

*) „Studien über die einzelnen Samen in einem und demselben Rübenknäuel".

jednak, że w nocy chłopi wykopali zabite świnie i z wielkim apetytem skonsumowali...

Po skończeniu tych wszystkich czynności po podpisaniu mnogich aktów etc. kazałem podać dla siebie i p. weterynarza herbatę, wiedziałem doskonale, że jest wyjątkowo uczciwym człowiekiem i nikomu krzywdy nie chce robić... Spytałem go więc:

— Proszę mi teraz powiedzieć co ja za świnie dostanę i kiedy te pieniądze dojdą moich rąk?

Weterynarz się trochę zaambarasował, po chwili jednak odrzekł:

— Pieniądze dostanie pan za 28 dni.. a wiele tego będzie tego nie wiem, bo to obliczają w namiestnictwie.

Liczyłem sam mniej więcej wedle wskazanych cen i wagi pomordowanych anglików i obrachowałem, że najniższa kwota powinna wynosić około 900 koron. — Upłynęło 100 dni i przysłano wreszcie mi 573 koron i 22 hal... Zapewne lepiej to, niż by świnie wyginęły, ale po co ta tajemniczość?

Teraz zastanówmy się nad tem, że ja byłem tu w wyjątkowo dobrych warunkach; wybicie przeprowadzał bardzo uczciwy i dla ludności życzliwy weterynarz, mieszkam w powiecie, gdzie starosta robi wprost nadludzkie wysiłki, ażeby wszelki stary biurokratyczny „szlendryan" zniszczyć do szczętu, chodziło bądź co bądź o trochę znaczniejszą kwotę. Czy chłop będzie miał gdziekolwiek takie dane?... Teraz uwzględnić należy i to, że przez niedbalstwo lub złą wolę poprzedniego weterynarza z jego sławną, wątpliwą „różą". zginęło kilka sztuk, a wszystkie prawie miały czas rozchorować się na dobre... i stracić pewno po 30% wagi.. Mówiąc więc jasno, gdyby był wybił świnie w lutym było by o 50% wyższe wynagrodzenie... A podobne wypadki nie są chyba rzadkimi — jeżeli lud tak łatwo daje się podburzać przeciw wykonaniu tej ustawy.

Uważam wprost za obowiązek ludzi powołanych do tego, ażeby przy zmianie ustawy wprowadzili: by weterynarze od razu przy wybiciu wyraźnie a dokładnie obliczyli wartość wybitych świń i należne pieniądze natychmiast wypłacali, czy to gotówką (co by było lepszem), czy asygnacyą do urzędu podatkowego. — Nasze towarzystwa gospodarcze powinny gorąco poprzeć ten projekt, a po wprowadzeniu go w życie, ręczę, że nie będzie nigdzie awantur przy wykonywaniu ustawy.

W Dubienku w listopadzie 1901.

K. Sołtan-Abgarowicz.

Damseaux dowodzi, że tylko większe kłębki są dobre do siewu. Z tych bowiem wyprodukowane buraki cukrowe zawierały 13% cukru: zaś z małych kłębków wyprodukowane tylko 12% cukru zawierały. Proskowetz zgadza się znów z tem, że największe i najcięższe kłębki najlepsze buraki wydają Jak widzimy, dotychczas brakowało ostatecznie konkretnych dowodów pro lub contra tym twierdzeniom, przez tylu badaczy wypowiedzianych. Dopiero prof. Prohazka na podstawie licznych w ostatnich czasach przeprowadzonych badań nad kłębkami różnej wielkości, doszedł do pozytywnych rezultatów, które dla producentów buraków cukrowych są pierwszorzędnej wagi.

Prof. Prochazka wybrał z kłębków nasionka o różnej wadze i takowe, przed poddaniem ich próbie kiełkowania dokładnie zważył. Po 12 dniach, kiedy nasionka wykiełkowały, zważył znów kiełki tych nasion, a to w stanie świeżym i ich suchą masę. Jakie rezultaty otrzymał, wykazuje poniżej następująca tabelka:

Waga nasion gramów	Waga kiełków w stanie świeżym gramów	Waga kiełków suchej masy gramów
0·0070	0·1223	0·0062
0·0070	0·0912	0·0055
0·0069	0·0680	0·0055
0·0065	0·0795	0·0045
0·0058	0·1025	0·0052
0·0032	0·0255	0·0016
0·0028	0·0240	0·0016
0·0020	0.0075	0·0004
0·0015	0·0032	0·0003

Z podanej tabelki wynika, że większe i cięższe nasionka wydały silniejsze i cięższe kiełki, aniżeli lżejsze nasionka. Prócz tego badał prof. Prohazka wagę i zawartość procentową skrobi i azotu u nasion dużych i małych kłębków i przekonał się że:

100 nasion z większych kłębków ważyło = 0·528 gr. zawierając skrobi 38·1% azotu 3·45% natomiast

100 nasion z małych kłębków ważyło = 0·33 gr. zawierając skrobi 30·6% a azotu 3·21 %.

Z powyższych cyfr widocznem jest, że stanowczo lepiej wybierać większe kłębki, aniżeli drobne.

W dalszych doświadczeniach wykryto, że stosunek wagi okrywy owocowej do nasion jest nie równy: waga okrywy owocowej stoi bowiem w prostym stosunku do nasion. Czyli inaczej — w miarę w zrostu wagi kłębków, wzrasta waga okrywy owocowej, a wagę nasion w nich zawartych maleje. Kłębki buraczane są różnej wielkości i kształtów różną też i wagę posiadają: a więc nierówna ich ilość przypada na 1 kgr. towaru. Nie jest to jednak rzeczą obojętną, zwłaszcza dla plantatora buraków, jaka ilość kłębków w 1 kg. mieścić się powinna

W tym wypadku przychodzi z pomocą norma jaką kraj. Stacya botaniczno-rolnicza we Lwowie wraz z innymi przyjęła. Ta norma podaje: 1 kgr. towaru dobrego nasienia buraczanego powinien 40.000 kłębków zawierać — średniej wielkości, o średnicy 0·3 do 0·5 ctm. z których z których to 100 sztuk najmniej 2·5 gr. ważyć powinno.

Kłębki wielkości główki od szpilki jakie bardzo często w handlu się spotyka, z których 100 sztuk tylko 1·3—1·5 gr. waży — należy stanowczo odrzucić jako złe i nienadające się do kultury.

Prócz podanej normy, przyjęła kraj. stacya botaniczno-rolnicza następujące równie dla plantatorów ważne a mianowicie:

1) Zanieczyszczenie (piasek, ziemia i t. p.) nie powinno przechodzić 3%, wilgotność 15% wagi.

2) 100 kłębków nasiennych powinno wydać po 6-ciu dniach kiełkowania przynajmniej 125 kiełków, po 12 dniach kiełkowania (wynik ogólny) przynajmniej 150 kiełków.

3) Na 100 kłębków powinno mieć przynajmniej 80% zdolność kiełkowania.

4) 1 kgr nasienia buraczanego (cukrowych) powinien zawierać 40,000 kłębków a wydać najmniej 70,000 kiełków.

Przy sprzedaży gwarantowanego towaru, przyjmuje kraj. Stacya bot. rolnicza we Lwowie na korzyść sprzedającego następujący opust wartości tegoż z warunkiem jednak, że towar nie będzie miał mniejszej wartości od wyżej podanej normy dla dobrego nasienia.

1) przy zanieczyszczeniu 1%
2) przy wilgotności 2%
3) przy sile kiełkowania 10 kiełków
4) przy ilości kiełkujących kłębków 4%
5) przy ilości kiełków w 1 kgr towaru 1.200 kiełków.

W celu oznaczenia wilgotności, powinny być przesyłane nasiona buraków do Stacyi w szczelnie zamkniętych naczyniach. (szklanne słoiki — puszki blaszane).

Reasumując wszystko razem co wyżej skreśliłem, a więc doświadczenia prof. Prochazki, oraz normy przez kraj. Stacyę botaniczną-rolniczą przyjęte ma to w zastosowaniu praktycznem bardzo doniosłe znaczenie.

Tak więc plantatorowie buraków cukrowych jakoteż i producenci nasienia powinni szczególnie przy kupnie tegoż jak największą uwagę zwracać przedewszystkiem na wielkość kłębków, a to większe, których 100 waży 2·5 gr. wybierać, następnie by 1 kgr. towaru najmniej 40,000 kłębków zawierał i wreszcie, by przynajmniej 80% kiełkowało Dalej zważać powinni i na to, by nasienie normom stacyjnym w zupełności odpowiadało.

Zważywszy jednak, że powyższe własności nasienia buraczanego w handlu nie łatwo da się ocenić na oko, przeto powinni rolnicy, produkujący buraki czy to pastewne czy cukrowe, jak najwięcej próbek nasion buraków przesyłać do kraj. Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, która to Instytucya najlepiej a stosunkowo małym kosztem dokładnie próbki nasion ocenić potrafi. Tym sposobem uchronią się rolnicy od strat, na jakie nieraz i to dość znaczne są narażeni ci, którzy dla oszczędności lub źle zrozumianego interesu własnego Stacyę botaniczno-rolniczą pomijają. Jak liche nasienie buraków znajduje się w handlu naszym, miałem sposobność przekonać się, na podstawie licznych badań próbek nadsyłanych do Stacyi botaniczno-rolniczej przez nasze firmy handlowe. Przekonałem się też, że największą wartość pod każdym względem zgodnie zbadaniami prof. Prochazki — przedstawiają większe kłębki — drobne zaś są najgorszym towarem.

Te ostatnie należy więc zupełnie oddzielać i do sadzenia nie używać, a towar nieodpowiadający wyżej wymienionym przepisom należy uważać za lichy nie nadający się do kultury.

Kazimierz Langie.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Co robić ze szlamem wywiezionym ze stawu? Ponieważ zimowa pora jest najstosowniejszą do wywożenia szlamów ze stawów, gdzie woda może być spuszczoną, zapytuje rolnik pewien, czy taki szlam należy zaraz wywozić na łąki lub na role piaszczysto gliniaste pod ziemniaki, które mają być sadzone na wiosnę, czy też wywozić ten szlam wprzód na brzegi i przerabiać jako kompost? Na to odpowiedź: Świeży szlam stawny wiele zawiera kwasu tak, że koniecznem jest przynajmniej jedną zimę układać go, by dobrze przemarzł. Korzystniej jednak będzie, gdy się go przemiesza z wapnem gryzącem, przekładając warstwami a potem taką kupę kompostową przerobi, wtedy będzie skutecznym do podniesienia wegetacyi roślin. Nieodkwaszony szlam szkodzi rozwojowi roślin, jedynie rzep na nim się udaje. Często także szlam jest tylko na czarno zabarwionym piaskiem bezużytecznym w roli. Dla tego najlepiej przed użyciem szlamu, kazać go zanalizować w stacyi chemicznej, aby czasem nie wywozić na rolę z nie małym kosztem dobywanego piasku. Ponieważ szlamowanie stawu jest kosztownem, najstosowniej będzie zamiast niego użyć na rolę sztucznych nawozów, za te same pieniądze, coby kosztowało szla-

mowanie. Wyjątek tylko tam, gdzie koniecznie trzeba staw wyczyścić lub też pobliskiej piaszczystej roli dodać materyału wiążącego piasek.

Wpływ nawozów sztucznych na zawartość cukru w burakach. Jest rzeczą dowiedzioną, że nowsze odmiany buraków cukrowych mogą wytrzymać daleko większe dawki nawozów sztucznych niż dawniejsze. Ma to wielkie znaczenie, bo można buraki silniej nawozić, nie zmniejszając zawartości cukru. Hodowcy wyprodukowali odmiany, które się do obfitego nawożenia przystosowały i dali możność podniesienia wydajności buraków bardzo wysoko. Trudno jest z góry oznaczyć najwyższe granice, do których można powiększać dawkę nawozów, zależy to bowiem od wielu bardzo warunków: da się to tylko ustanowić na podstawie doświadczenia na miejscu przeprowadzonego. Pewien przyczynek do tej sprawy znajdujemy w pracy profesora Damseaux z Gembloux (*Rapport sur les Cultures du jardin agricole*), który odnośne doświadczenie przeprowadził. Doświadczenie wykonano na parcelach wielkości jednego ara, przyczem każdy rodzaj nasienia dano na dwóch równoległych parcelach. Rezultaty doświadczenia zestawione są w następującej tablicy:

Nasienia	Zbiór z ha. w ctr. metr.	Zawartość cukru	Zbiór cukru z ha. w ctr. metr.
bez nawozu	395·0	16.00	63·20
600 kg. saletry chil.	467·5	15·90	74 33
1200 kg. superfosfatu, 600 kg. saletry	493·0	15.15	74.69
1200 kg. superfosfatu, 600 kg. saletry, 600 kg. chlor potas.	464·5	16·20	75·25
1200 kg. superfosfatu, 600 kg. chlor. potas.	484·0	16·25	78.65
600 kg. chlor. potas.	457·0	17·45	78·00

Największy plon dała zatem parcela bez potasu, za nią idzie parcela bez saletry, a najmniej wydały parcele, na których był chlorek potasowy. Przeciwnie ma się natomiast rzecz z zawartością cukru. Najwięcej cukru z ha. wydały parcele nawiezione chlorkiem potasowym, na nich też był procent cukru największy. Jednostronna dawka saletry obniża natomiast zawartość cukru w burakach. Wynikałoby z tego doświadczenia, że nie potrzebujemy się obawiać zbyt silnego nawożenia potasem nowych odmian buraków cukrowych, pod jednym jednak warunkiem, a mianowicie jeśli gleba jest zasobna w inne składniki, lub jeśli je dodamy w dostatecznej ilości pod postacią nawozu. („*Deutsche landw Presse*“).

Pasienie drobiu domieszką mielonych kości. W Milwaukee wyznaczono nagrodę na najkorzystniejsze pasienie drobiu. Uzyskał ją pewien hodowca, który wykazał, że przez 5 lat dawał drobiowi domieszkę mielonych kości i to drobiowi 2—3 tygodniowemu raz w tydzień, drobiowi wyrosłemu od 4 miesięcy począwszy, w lecie dawał na 24 kur, dwa litry mielonych kości, jako domieszkę do innej paszy 2 razy na tydzień, a w zimie 3 razy w tygodniu. Skutek tego pasienia był taki, że naprzód kury nie szarpały piór i nie dziubały jaj, których naniosły w przeciągu roku podwójną ilość.

Brak jaj. Nie będziemy się dziś spierali o korzyściach lub niekorzyściach z hodowli drobiu na większą skalę, ale że faktycznie istnieje w Europie brak jaj, to jest faktem niezaprzeczonym. Dowodzi tego najprzód drogość jaj, a potem ogłoszenia klubów niemieckich hodowców drobiu, które poszukują dostawy świeżych jaj do picia, ofiarując za mendel (30 sztuk) 2.25 mk. (2 K. 60 hal.). To powinno być zachętą dla hodowców drobiu produkowania jak najwięcej jaj na wywóz, stosując się do wskazówek obchodzenia się z kurami, aby te jaknajwięcej znosiły jaj.

Sowy przyjaciółkami rolnika. Dotychczas panowało niesłuszne mniemanie, że sowy niszczą użyteczne ptaki i są dla rolnika szkodliwe, niemiłosiernie je też tępiono a zabitą sowę z rozpostartemi skrzydłami jako postrach dla ptaków przybijano na wrotach do podwórza lub stodoły. Wedle najnowszych badań okazuje się jednak, że sowy nie są szkodliwe, ale przeciwnie pożyteczne dla pól i lasów, bo hurtownie tępią myszy, wszelkie gryzunie i szkodliwe owady. W późnej jesieni przebywają najchętniej w młodych zagajeniach, tępiąc szkodniki młodych drzew.

Nie tępmy zatem sów, ale przeciwnie oszczędzajmy je!

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 73. Proszę o podanie z własnej praktyki jakie są korzyści używania do oświetlania budynków gospodarczych „pyroliny“. *J. T.*

Wiadomości handlowe.

Lwów, 18. grudnia Pszenica gotowa 7·75—8·—, na termina 7·50—7·75 żyto gotowe 6·40—6·60, na termina, 6·25—6·40, owies obroczny gotowy 6·40—6·70, na termina, 6·25—6·50, jęczmień pastewny 5·30—5·50, brow. 6·25—7·— rzepak 13·50—14·—, nowy —·————·—, lnianka 9·50—10·50, groch pastewny 6·75—7·50, do gotowania 7·75—12·— wyka 6·——6·50, bobik 5·80—6·—, hreczka 6·25—6·75, kukurudza nowa 5·70—5·90, stara —·———·—, chmiel za 56 kg. —·————·—, koniczyna czerwona 44·——56·—, biała 45·——75·—, szwedzka 40·—·70, tymotka 24·—32·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr. 16·——16·25 na termina, 15·75-16·—.

Jedynie co do pszenicy i owsa tendencya zwyżkowa, co do innych produktów niezmienna.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń 27 grudnia. Na targ nierogacizny w St. Marx przywieziono ogółem 14.769 sztuk świń, między temi 6.706 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 86 do 89 h., za galicyjskie młode świnie 68 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

Wiedeń 9. grudnia *Z targu na bydło w St. Marx.* Bydła rogatego spędzono ogółem 4579 sztuk, z tego z Galicyi 765, z Bukowiny 150

Przebieg targu mdły. Ceny spadły o $^1/_3$ h. nie sprzedano sztuk *304.*

Galicyjskich i bukowińskich wołów sprzedano 86 sztuk po 52—66 303 po 60 do 65; 386 po 66 do 74; 36 po 75 do 82 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50—64, krowy podtuczone po 46 do 66. Bydło chude po 32 do 50 kor., wszystko za 100 kg. żywej wagi.

Praga 30. grudnia. Z targu na bydło. Spęd 476 sztuk w tem 204 z Galicyi Płacono za woły prima: 66 do 70 kor., za średnie 62 do 65. Za krowy 48 do 58, za buhaje podtuczone 56 do 78 kor. za 100 kg. żywej wagi. Targ był bardzo ożywiony.

Redaktor odpowiedzialny *Prof. Dr. Kazimierz Miczyński.*

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.